ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 4 — Nr. 37 (160) | Włocławek 12—18 wrzesień 1948 r. | Cena 5 złotych

Śmierć Jezusa

Czy rzeczywiście umarł? — Ukrzyżowanie. — Przebicie serca. — Trzy dni w grobie. — Urzędowe stwierdzenie śmierci.

Historia świata tylko raz zapisała tak niezwykłe wprost nie do wiary zdarzenie — Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Dlatego by się o jego prawdziwości przekonać musiała wniknąć we wszystkie szczegóły poprzedzające ten fakt. Każdy zadaje sobie pytanie, czy Jezus rzeczywiście umarł?

Rozważmy argumenty dokładnie nam uzasadniające prawdziwość śmierci Zbawiciela.

A więc naprzód okoliczności.

OKROPNA MĘKA.

Męka Jezusa była okropna, ponad miarę ludzkiej wytrzymałości. Już w Ogrójcu pod wpływem rozważanych grzechów całej ludzkości Jezus poci się krwawym potem. Musiało to nadzwyczajnie wstrząsnąć całym organizmem. Później przyszły straszne biczowania, ciało nie tylko obite ale poszarpane i pokrwawione. Kpiny, naigrywania, szyderstwa i koronowanie cierniem nie obeszły się bez znęcań fizycznych. My wiemy dobrze, ile zwierzęcia siedzi przyczajonego w człowieku. Jak w pewnej chwili wyzwala się i szaleje nad bezbronną ofiarą.

Jeżeli Zbawiciel aż trzy razy upadał pod krzyżem w drodze na Kalwarię dowód to, jak ogromnie był wyczerpany. A sama męka ukrzyżowania! Według świadectwa ówczesnego pisarza historyka przybicie do krzyża było dokonywane z takim okrucieństwem, że stawało się przyczyną śmierci skazańca.

Ale co najważniejsze — przebicie nie tylko nóg i rąk, lecz przede wszystkiem boku Jezusowego wystarczyło, by Go pozbawić życia. Nikt z sercem na wskroś przebitym żyć nie może. Tego jeszcze żadna medycyna nie dokazała, ani żaden człowiek nie stwierdził. A tu na oczach wszystkich dowódca oddziału żołnierzy włócznią przebija Serce Jezusa.

NAJDROŻSZE RANY.

Dla nas ma to podwójne znaczenie — dowodzi, że Jezus naprawdę umarł, usuwa wszelką pod tym względem wątpliwość. Nadto ten fakt chwyta nas za serce. Widzimy w nim objaw ogromnej, niezmierzonej, aż do ostatka oddającej się nam miłości Bożej. Lgniemy do tych najświętszych, najdroższych dla nas ran Jezusa.

Był zwyczaj u Żydów, że nieboszczyka zawijano w chusty. Tak zrobiono z Łazarzem, tak samo postąpił Józef z Arymatei z Jezusem. Czy człowiek po takiej męce, jaką przeszedł Jezus choćby nawet wpadł w letarg, nie musiałby się udusić leżąc trzy dni w grobie zawinięty chustami?

Wrogowie Jezusa skazali Go na śmierć. Nie poprzestali chyba na tym. Chodziło im przecież nie tylko o Jego osobę. Zależało im i na idei, którą głosił. Dlatego u grobu postawili straż. Poszli prosić Piłata o zewolenie. Podali przytem bardzo ważny powód. Widać z niego, że nie mogli być zaskoczeni.

— Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze żyjąc powiedział: po trzech dniach zmartwychwstanę.

I dlatego żądali, by nawet grób opieczętowano.

Straż zaś była potrzebna do pilnowania „by przypadkiem uczniowie nie przyszli i nie wykradli Go, a ludowi nie mówili: Powstał z martwych".

OCZYWISTA PRAWDA.

Czyż przytoczenie tego całego zdarzenia i zabiegów ze strony przeciwników Jezusa nie dowodzi głębokiej prawdomówności i wielkiej otwartości Ewangelisty. Przecież to było niemożliwe, by bez protestu podać takie opowiadanie, gdyby ono nie odpowiadało prawdzie!

Sama śmierć została urzędowo stwierdzona. Przed zdjęciem z krzyża łamano golenie skazańcom, którzy jeszcze nie umarli. Ewangelista zapisał: Przyszli tedy żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. A gdy się zbliżyli do Jezusa i zobaczyli, że umarł, nie łamali goleni Jego, ale jeden z żołnierzy otworzył włócznią bok Jego, a natychmiast wypłynęła krew i woda. Ta woda — tak zwana limfa dowodziła, że śmierć faktycznie już nastąpiła. Wypłynęła bowiem z przebitego worka sercowego, w którym dopiero po śmierci owa limfa się gromadzi.

Kiedy Józef z Arymatei prosił Piłata o wydanie mu Ciała Jezusa, Piłat zawołał dowódcę eskorty i ten również potwierdził, że Jezus umarł.

Tak samo Apostołowie świadczyli o śmierci Jezusa. Wyraźnie o tym głosił św. Piotr w swoich naukach do zgromadzonych tłumów. A prawda dla nich wszystkich tak była oczywista, że św. Tomasz, najmocniej o śmierci przekonany nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie swego Mistrza.

X. Dr Mirski.

Służmy rodzinie

W roku bieżącym organizowany w całej Polsce przez „Caritas" w okresie od 3 do 10 października „Tydzień Miłosierdzia" rzuca społeczeństwu katolickiemu nowe hasło. Po haśle 1945 roku „Miej serce", 1946 roku „W trosce o dziecko" i 1947 roku „Ratujmy człowieka" w roku obecnym przybywa nowe hasło „Służmy rodzinie". W ciągu ośmiu dni Tygodnia Miłosierdzia mają być szeroko rozprowadzone hasła dzienne, a więc dnia 3. 10. — „Caritas" dla przywrócenia ładu Bożego w rodzinie", 4. 10 — „Caritas wobec powinności macierzyństwa w rodzinie", 5. 10. — „Caritas wobec odpowiedzialności ojca w rodzinie", 6. 10. — „Caritas dla ugruntowania trzeźwości w rodzinie", 7. 10. — „Caritas dla spotęgowania zdrowia w rodzinie", 8. 10. — „Caritas dla podniesienia moralności w rodzinie", 9. 10. — „Caritas dla przyszłej rodziny" i 10. 10. — „Caritas dla wielodzietnej rodziny".

W związku z tym Diecezjalny Związek „Caritas" postanowił przeprowadzić w poszczególnych dekanatach jednodniowe kursy dla kierownictw oddziałów parafialnych „Caritas", by jak najbliżej zapoznać z wymogami organizacyjnymi Tygodnia Miłosierdzia i udzielić wyczerpujących instrukcyj.

CZERNIKOWO

Pierwszy taki kurs odbył się w Czernikowie pow. lipnoskiego w świetlicy Caritasu, znajdującej się na plebanii ks. dziekana Czesława Kruszyńskiego.

Na samym wstępie spotkała nas w Czernikowie miła niespodzianka. Na skutek inicjatywy i pod kierownictwem ks. dziekana parafia Czernikowo buduje dom parafialny, w którym oprócz mieszkań dla ks. wikarego, organisty i kościelnego (bowiem do tego czasu przy plebanii mieszkań nie mają), będzie się znajdowała duża sala przeznaczona na potrzeby całej parafii. Mury budowanego domu rosną wprost w oczach. Jeszcze w tym roku dom zostanie wyprowadzony pod dach i nakryty.

Kurs rozpoczął się od wysłuchania mszy św. odprawionej przez ks. dziekana. Kazanie okolicznościowe o miłości bliźniego wygłosił ks. dyrektor Cieślak. Niezapomniane wrażenie wywołało odsłonięcie na początku mszy św. cudownego obrazu M. Boskiej przy śpiewie wiernych:

„Witaj Niepokalana, Matko Jedyna, uproś nam łaski u swego Syna".

Po nabożeństwie udaliśmy się do świetlicy Caritasu. Na ścianach charakterystyczne napisy: „Miłość czyni ubogiego bogatym — bez miłości bogacz jest nędzarzem", lub „Tyle w tobie chrześcijaństwa, ile w tobie miłości".

Na kurs przybyło 44 przedstawicieli siedmiu parafii. Nie przybył nikt z parafii Dobrzejewice i Nowogród.

Po wysłuchaniu referatów oraz instrukcyj udzielonych przez prelegentów poszczególni przedstawiciele zarządów parafialnych złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności.

SPRAWOZDANIA

„Caritas" w Czernikowie posiada bibliotekę własną, złożoną z 174 książek. Zapisanych jest w bibliotece 100 czytelników, a w najbliższym czasie zostanie zorganizowana czytelnia. Caritas prowadzi pomoc chorym i biednym wydatnie, dary amerykańskiego Caritasu zostały rozdane, jest sprężyście prowadzona pomoc w nagłych wypadkach. W ubiegłym roku zorganizowano „Tydzień Miłosierdzia" bardzo dobrze.

Ciechocin posiada własną apteczkę, z której usług skwapliwie korzysta miejscowa ludność, biblioteka ma około 100 książek, czytanych przez 84 stałych czytelników. Oddział liczy 255 członków, a dzięki ofiarności społeczeństwa w ub. r. podczas Tygodnia Miłosierdzia dla nędzy ludzkiej zebrano ponad 27 tysięcy złotych.

Działyń nie ma jeszcze zorganizowanego zarządu, mimo to poszczególne osoby pracują ofiarnie. Zbierane ofiary, ze względu na brak potrzebujących, nie są na miejscu zużytkowane, lecz przekazywane na rzecz dekanatu czy też Związku.

Łążyń — także jeszcze nie posiada zarządu. Pracowano wydatnie w zeszłorocznym „Tygodniu".

Mazowsze — liczy 73 członków. Urządza przedstawienia i inne imprezy, które dały w dochodzie około 10.000 zł. Za uzyskane pieniądze zakupiono książki do biblioteki. Oddział roztoczył opiekę nad 12 ubogimi rodzinami oraz wychowuje i utrzymuje dwoje dzieci. W zeszłorocznym „Tygodniu" zebrano 10 tys. zł. oraz 2.000 kg kartofli. Zorganizowano „Dzień Chorych" dla 40 osób, których przywieziono do kościoła na mszę św. odprawioną w ich intencji. Po Komunii św. chorzy byli podejmowani śniadaniem. Oddział zorganizował opiekunki parafialne, roztaczające opiekę nad nędzą.

Osiek n/Wisłą — zorganizował w wioskach należących do parafii wywiadowców społecznych. Potrzeby biednych zawsze były zaspakajane. Jedna rodzina wymaga stałej opieki, matka bowiem leży chora już drugi rok, a w domu — 5-ro dzieci. Oddział zorganizował przedszkole dla 40 dzieci i posiada wykwalifikowaną przedszkolankę. Wielkim dobrodziejstwem dla mieszkańców jest apteczka Caritasu. Oddział w Osieku należy do sprężystych i dobrze pracujących oddziałów w dekanacie.

Wola Trutowa — to jeden z najmłodszych oddziałów, zorganizowanych dopiero w roku bieżącym. Liczy już 70 członków i zorganizował śniadanie dla dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św.

Ten pobieżny przegląd nie daje całkowitego obrazu prac dokonanych, ale już na podstawie tego można stwierdzić, że wszędzie, czy to jeszcze w zaczątkach, czy też już w rozwoju, wre praca na polu miłosierdzia, że wszędzie „Caritas" spieszy z pomocą bliźniemu, starając się przykazanie Boże o miłości bliźniego wiernie wypełnić.

Po kursie udaliśmy się na chwilę wraz z ks. dziekanem Kruszyńskim do ogrodu plebanijnego. Tu właśnie opodal kościoła za parkanem spoczywają we wspólnym grobie ciała 22 ofiar — Polaków, zamordowanych przez Niemców. Straszliwa, a jakże wymowna pamiątka!

KIKOŁ

Ze względu na to, że następnego dnia podobny kurs miał się odbyć w Lipnie, przeto pożegnaliśmy zacnego i dzielnego gospodarza, wsiedliśmy w auto i po drodze wstąpiliśmy do Kikoła, niegdyś miasta, najstarszego osiedla w Ziemi Dobrzyńskiej. Przy porządkowaniu cmentarza kościelnego wykopano tu urny słowiańskie. Sam Kikół stanowił niegdyś własność wojewodów płockich hr. Zboińskich. W dużym kościele jednonawowym, znajduje się tablica pamiątkowa stwierdzająca, że ur. w 1751 roku Franciszek Ksawery hr. Zboiński, senator wojewódzki Królestwa Polskiego zmarł i został pochowany w 1818 r.

Naprzeciw Kikoła znajduje się wieś Sumin, w której kościół pochodzący z XIII wieku zbudowano na wzgórzu, w miejscu, w którym jak podanie głosi, stała ongiś świątynia pogańska.

Szczegółowych wyjaśnień udziela nam ks. proboszcz Wolski, jedyny pozostający przy życiu, spośród księży

Wielkie pytanie

VI.

W głębi pustyni, w pobliżu góry Horeb, pasie Mojżesz owce Jetrona, kapłana Madianitów. Naraz widzi u stóp góry krzak w płomieniach. Krzak gorzeje, ale nie spala się. Mojżesz biegnie, by zbadać ten cud. Wtedy tajemniczy głos woła: „Zzuj obuwie z nóg twoich: miejsce bowiem, na którym stoisz, jest ziemia święta".

Wstąpmy dzisiaj rŁwnież na „ziemię świętą". Zbliżmy się dzisiaj w naszych rozważaniach do Tego, który przemówił do Mojżesza z gorejącego krzaka. Postawmy sobie dzisiaj wielkie pytanie: Co to jest Bóg?

TRUDNA ODPOWIEDŹ

Swego czasu postawił tyran z Syrakuz Hieron to samo pytanie greckiemu mędrcowi Symonidesowi. Ten poprosił o dzień do namysłu. Gdy dzień minął i tyran ponowił to pytanie, Symonides poprosił o dwa dni do namysłu. Gdy również te dwa dni przeszły, nie dał jeszcze oczekiwanej odpowiedzi, lecz poprosił o jeszcze dłuższy czas do namysłu. Hieron spytał niecierpliwie o powód zwłoki. Na to filozof odpowiedział: — „Im dłużej zastanawiam się nad tym pytaniem, tym trudniejszą zdaje mi się odpowiedź".

Na pytanie, czy Bóg jest, nie jest trudno odpowiedzieć. O nim mówi nam stworzenie u naszych stóp i firmament nad naszymi głowami. O nim mówi nam głos w naszym wnętrzu, który zwiastuje nam jego wolę. I on sam się nam objawił. Tylko głupiec może powiedzieć: „Nie ma Boga" (Ps. 13,1). Ale nieporównanie trudniejsze jest pytanie: Co to jest Bóg? Najtrafniejsza odpowiedź tkwi w imieniu, którym Bóg sam się nazwał na górze Horeb: „Jam jest, którym jest".

Św. Jan, który na wyspie Patmos tak głęboko wniknął w wieczne tajemnice, opisuje imię i istotę Boga słowy: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec, który jest i który był i który przyjdzie wszechmogący" (Obj. 1,8). On jest wieczny, niezmienny, który jest sam ze siebie i przez którego wszystko inne jest. Przed nim nie ma przeszłości, ani przyszłości, lecz wszystko, co nazywamy czasem, jak również, co nazywamy przestrzenią, jest mu wiecznie obecnym.

TO, CO NIEZMIERZONE

Potrzeba wprost nadludzkiego wzlotu myśli, by istotę Boga — nie mówię pojąć, bo to jest niemożliwe żadnemu stworzonemu duchowi — lecz choćby przeczuć.

Pewien poeta pięknie to wyraził: „Wszechpotężny Boże! Wiem, że jesteś niepojęty w swej mocy i wieczności. Naprózno zgłębiać to, co niezmierzone. A jednak tak jak ja, już niejeden starał się zgruntować to, czego żaden duch ludzki zmierzyć nie może. Nigdy nie wyrobi sobie człowiek jasnego obrazu o Tobie, choćby się zastanawiał dzień i noc. Z żadnej studni mądrości wiedza o Tobie nie płynie". Choćbyśmy nawet to pytanie postawili Serafinowi, który stoi przed tronem Bożym, nie mógłby na nie odpowiedzieć, tylko patrzyłby w oblicze Boże i, wielbił: „Święty, święty, święty"!

Ale choć nie możemy pojąć i opisać najgłębszej i pełnej istoty Bożej, wiemy jednak tyle o Bogu, że to nas zmusza do najgłębszej czci i nieskończonej miłości. Katechizm mówi o Bogu, że jest duchem. Powtarza słowa Jezusa do Samarytanki przy studni Jakubowej: „Bóg jest duchem" (Jan 4, 24). Tak wiemy zatem, że Bóg nie ma ciała, że ma rozum i wolną wolę — rozum, który ludzką zdolność poznawczą nieskończenie przewyższa; wolę, która nie tylko nie zna żadnych zahamowań, ale dla której akt woli jest zarazem doskonałym czynem.

WIECZNE SŁOŃCE.

Gdy my ludzie cośkolwiek z istoty Bożej chcemy poznać, musimy rozważyć jeden lub drugi z jego przymiotów. Nie możemy jednak przytem zapominać, że możemy uchwycić tylko pojedyńcze promienie tego wiecznego Słońca. Genialny wynalazca Edisson jako osiemdziesięcioletni starzec miał powiedzieć, że my ani milionowej części nie wiemy z tego, czym właściwie jest elektryczność. Jeszcze słuszniej możemy to powiedzieć o Bogu. Pięknie wyraził to św. Grzegorz: „Najtrafniej mówimy o Bogu, gdy przejęci podziwem, rozważając jego wielkość, milkniemy". Jak Mędrcy ze Wschodu z uwielbieniem padli na kolana przed wcielonym Synem Bożym, tak my klęknijmy ze czcią i uwielbieniem przed tronem wiecznego Boga i dołączmy się do wielbień niebieskich chórów.

Wł. N.

---

dekanatów czernikowskiego i lipnoskiego z okresu przedwojennego. Reszta zginęła w obozach niemieckich.

W Kikole znajdują się dzieci, przyjęte przez szlachetne rodziny katolickie oraz przez samego ks. proboszcza na cas wakacji. Następnego dnia dzieci wraz z nami mają wrócić do Włocławka, po prawie dwumiesięcznym pobycie na wsi.

Praca instruktorska w związku z Tygodniem Miłosierdzia została rozpoczęta. Niechaj mi wolno na zakończenie tego sprawozdania z pierwszego dnia ogólno-diecezjalnych kursów zakończyć słowami J.E. ks. Biskupa Pękali, naczelnego Dyrektora Caritasu w Polsce:

„Czeka nas zatem wielka praca, a jakże trudna i wytężająca. Błogosławione jednak będą jej skutki, jeśli wszystkie oddziały i wszyscy pracownicy „Caritas" do głębi przemyślą to zagadnienie, pilnie przestudiują podany ramowy program, uzupełnią go własną inicjatywą, i włożą gorącą swą miłość w poprawne jego wykonanie. Niech wielkość hasła zwielokrotni siły, natchnie duchem ofiary i porwie wszystkich do wytężającej pracy w kierunku — służby rodzinie".

A i Ty, Drogi Czytelniku, pamiętaj, że za trzy tygodnie wkraczamy w „Tydzień Miłosierdzia", który odbędzie się pod hasłem:

„Służmy rodzinie".

A. Turczynowicz.

Z życia katolickiego

W służbie Misyi Katolickich.

Irlandia jest krajem katolickim. Katolicy irlandzcy znani są ze swego głębokiego przywiązania do wiary. Nie wyrzekli się oni zasad katolickich w czasie strasznych prześladowań religijnych ze strony protestantów angielskich. — Ten niewielki stosunkowo kraj znany jest z licznych powołań misyjnych. Już niedługo po przyjęciu chrześcijaństwa zakonnicy irlandzcy pracowali nad nawracaniem ludów pogańskich w sąsiednich krajach europejskich. Powołania misyjne i w późniejszych czasach, i w dobie obecnej nie wygasły. W ubiegłym np. roku wyjechało na Misje katolickie ponad pięćset osób, w tym dwustu trzydziestu ośmiu kapłanów. Misjonarze irlandzcy pracują na Misjach w Indiach, w Afryce, na Cejlonie.

O katolicką etykę lekarską.

Lekarze-katolicy w Indiach utworzyli swą zawodową organizację, nazywając ją Ligą św. Łukasza. (Św. Łukasz-ewangelista był też lekarzem). Celem „Ligi" jest dopomaganie lekarzom do wprowadzania w życie chrześcijańskich zasad postępowania w praktyce lekarskiej. W Bombaju odbyło się zebranie zrzeszonych lekarzy katolickich. Przemawiał na nim miejscowy biskup, zaznaczając, że katolicka etyka lekarska powinna wyróżniać lekarzy katolików od innych lekarzy.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 12 września — Siedemnasta Niedziela po Ziel. Św.

Ewangelia (św. Mateusz, 22, 34—46).

Onego czasu przyszli do Jezusa Faryzeusze i zapytał Go jeden z nich, zakonny doktór, kusząc go:

— Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?

Rzekł mu Jezus:

— Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre jest podobne temu. Będziesz miłował bliźniego twego jak samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy.

A gdy się Faryzeusze zebrali, spytał ich, Jezus, mówiąc:

— Co sądzicie o Chrystusie, czyim jest synem?

Rzekli Mu:

— Dawidowym.

Rzekł im:

— Jakże tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakże jest synem jego?

A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani nikt nie śmiał od onego dnia więcej go pytać.

Katolicy Stanów Zjednoczonych A.P.

Obliczenia z dnia 1 stycznia 1943 r. wykazały, że ilość katolików w Ameryce Północnej w Stanach Zjednoczonych — wynosi przeszło dwadzieścia sześć milionów. W zestawieniu z ubiegłym rokiem ilość członków Kościoła katolickiego wzrosła o osiemset siedem tysięcy. Wzrost ten przypisać należy licznym po wojnie nawróceniom, zwłaszcza z protestantyzmu.

Siostry Karmelitanki w Indiach.

W Indiach południowych pracują Siostry Karmelitanki obrządku wschodniego. Jednym z przejawów ich dobroczynnej działalności jest założenie Kolegium uniwersyteckiego. które zostało włączone do uniwersytetu w Madras. We wspomnianym Kolegium uniwersyteckim zdobywa obecnie wykształcenie czterysta studentek.

Kalendarzyk kościelny

12. 9. NIEDZIELA — 17 po Ziel. Św. —Najśw. Im. Maryi.
13. 9. PONIEDZIAŁEK — Oktawa dedykacji Bazyliki Katedralnej.
14. 9. WTOREK — Podwyższenie św. Krzyża.
15. 9. ŚRODA — Siedmiu Boleści Najśw. Maryi Panny.
16. 9. CZWARTEK — św. Korneliusza Pap. i Cypriana Męcz. — św. Eufemii, Łucji i Geminiany Męcz.
17. 9. PIĄTEK — Stygmatów św. Franciszka, Wyzn.
18. 9. SOBOTA — św. Józefa z Kupertynu, Wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

12. 9.	Wschód słońca	6.05
	Zachód	18.59
18. 9.	Wschód słońca	6.15
	Zachód	18.45

Pełnia księżyca 18 września.

Co słychać w Grudziądzu?

ODBUDOWA STAROŻYTNEJ FARY

Wskutek działań wojennych wszystkie kościoły grudziądzkie zostały mniej lub więcej zniszczone; piękny gotyk garnizonowy pod Cytadelą leży w gruzach, po kościele św. Ducha pozostały jedynie okopcone mury; kościoły parafialne NMP. i św. Krzyża, kościół więzienia centralnego oraz kaplica klasztoru SS. Elżbietanek zostały wedle możności odbudowane; na wykończeniu jest odbudowa zniszczonego kościoła parafialnego na przedmieściu Tarpnie.

Największego nakładu pracy i funduszów wymaga prastary kościół farny pod wezw. św. Mikołaja, który po zrabowaniu dzwonów przez barbarzyńców hitlerowskich został przez pociski armatnie strasznie zniszczony, a w końcu podpalony; pożar strawił ołtarze, piękne organy i cały sprzęt kościelny, cudem jakby ocalał jedynie wielki ołtarz. Wśród zrabowanych dzwonów znajdował się wielki dzwon św. Mikołaja z XVII wieku. Prowokując uczucia katolickich mieszkańców miasta, Niemcy ustawili dzwony przez kilka dni przed kościołem, których w ukryciu pilnował posterunek wojskowy, lecz nie przeszkadzało to katolikom, by uklęknąć przed dzwonami, ażeby Wszechmocny Bóg odwrócił to ohydne świętokradztwo; dzwon św. Mikołaja żegnano kwiatami.

Odbudowa kościoła przeciągnęła się wskutek braku odpowiedniego materiału budowlanego, mianowicie t.zw. cegły klasztornej i przepisowego rozmiaru dachówki t.zw. rzymskiej, które dopiero na specjalne zamówienie dostarczone zostały. Ub. roku pokryto kosztem ponad 1 miliona zł całkowicie dach, kosztem 1 miliona zł postawiono utrąconą na kościele sygnaturkę i zabezpieczono okna. W trakcie wykończenia jest utrącona przez pociski 50 m wysoka czworokątna wieża, zakończenie której stanowić będzie gotowa już konstrukcja drewniana wysokości 11 m. Koszt odbudowy wieży wynosi według kosztorysu 1½ mil. zł. Na odbudowę Fary komitet parafialny wydał dotychczas około 4 miliony zł.

W bież. jeszcze roku planowana jest budowa chóru, odnowienie presbiterium i wstawienie nowych okien o barwnym oszkleniu. W kosztach odbudowy zabytkowej świątyni partycypuje wojew. wydział kultury i sztuki. K.O.

A. Turczynowicz.

Z mojego pamiętnika

4. 9. 39.

Pierwsze bombardowanie Włocławka przez samoloty nieprzyjacielskie. Wstałem jak zwykle dość wcześnie rano, by wysłuchać porannych wiadomości radiowych. I znów nie wiele się dowiedziałem. Podano szczegółowy przebieg manifestacji ludności Warszawy na cześć Anglii i Francji — naszych sprzymierzeńców, głosy prasy zagranicznej oburzonej na Niemców za napad na Polskę i różne inne drobnostki polityczne. Wkrótce po komunikacie: alarm lotniczy!

Nad miasto przyleciały samoloty. Bombardowanie odbyło się w dzielnicy dość odległej od nas, tak, że nawet wybuchy bomb nie były bardzo głośne. Naliczyłem 10 wybuchów. Czy jednak tak było nie wiem! Mogłem się pomylić. Działa polskiej artylerii przeciwlotniczej również były czynne. Dzieci moje pociski tej artylerii nazywały „pomidorkami", bowiem były czerwone w słońcu. Samoloty niemieckie krążyły bardzo wysoko i wyglądały jak jakieś srebrne ptaki. Bomby lotnicze padły przeważnie opodal toru kolejowego. Były więc przeznaczone do zniszczenia toru, ale ani jedna dzięki „celności" lotników niemieckich na tor nie upadła. Natomiast kilka bomb spadło na dom jakiegoś Niemca, mieszkańca Włocławka. Takie więc bombardowanie nie zaszkodzi nigdy. Dwie bomby spadły również koło koszar.

Wielkiego wrażenia to bombardowanie nie wywarło. Widocznie dlatego, że było słabe i że zgrupowały się tylko w jednej dzielnicy, dzięki czemu inne części miasta żadnego strachu nie zażyły.

W biurze wziąłem udział w ogólnych naradach, co dalej robić z urzędowaniem. Otrzymaliśmy bowiem od władz wojskowych polecenie opuszczenia gmachu, ze względu na niebezpieczeństwo jakie mu grozi. Znajduje się przecież nad samą Wisłą. Polecenie to jest pierwszym oficjalnym zwiastunem zbliżającego się frontu. Zdecydowaliśmy się poszczególne działy przenieść do prywatnych mieszkań kierowników tych działów. Jutro ma się odbyć przeprowadzka. Miałem w tym tygodniu napisać jak zwykle pogadankę radiową dla rozgłośni Toruńskiej. Niestety rozgłośni już nie słychać. Umarła! Widocznie uszkodzona przez Niemców, albo też już Niemcy są w Toruniu.

Ludziska opowiadają o wielkiej awanturze w Bydgoszczy. Wojsko polskie musiało stoczyć drugą wojnę z obywatelami miasta — Niemcami. Nic też dziwnego, że na dalsze kolumny aresztowanych Niemców padają ze strony Polaków wyrazy oburzenia. Niemcy tymczasem prowadzeni przez policję, żołnierzy czy też uzbrojonych strzelców idą ze łbami opuszczonymi i ponuro spoglądają na przyglądających się im włocławian. W samym mieście również trwają aresztowania wśród podejrzanych Niemców. Dzisiejszej nocy

Dla wsi i na wsi



Nowe drogi odżywiania

PŁYNNY OWOC —

SŁOŃCE W BUTELCE

Każdy wie, że owoc jest zdrowy i że posiada nawet własności lecznicze. Lecz świeży owoc (zwłaszcza jagody: porzeczki, wiśnie, maliny itd.) prędko się psuje!

Na zimę można przechować tylko niektóre odmiany jabłek i gruszek.

Latem często owoc marnieje, a zimą jagodowych owoców w ogóle brak, innych jest mało i w dodatku drogie.

Brak tego wspaniałego środka odżywczego, tak polecanego przez nowoczesne zasady odżywiania, zastępują wtedy częściowo tylko drogie owoce zagraniczne.

Co robić? Przerabiać owoc na syropy (soki), konserwy, marmelady? To również kosztowne, bo wymaga dużo cukru, a nadto przy gotowaniu giną niektóre wartościowe składniki owocu, jak **witaminy.**

Oto niedawno wynaleziono sposób przechowywania owoców **w postaci płynnej.** Sok wyciśnięty ze świeżych owoców przyrządza się tak, aby się nie psuł — nie posługując się przy tym sztucznymi środkami konserwującymi. Otrzymujemy w ten sposób napój, który posiada wszystkie najlepsze składniki odżywcze świeżego owocu — czyli ma taką samą wartość, jak owoc świeży. Nazwano go **„płynnym owocem“** lub **„nektarem“.**

Jest to znakomity wynalazek. Dzięki niemu możemy mieć w tej płynnej postaci

KAŻDY OWOC PRZEZ CAŁY ROK

— a więc nawet wiśnie, maliny, truskawki, borówki itd. a także owoce południowe, gdyż dotąd tylko niektóre z nich wytrzymują transport w stanie naturalnym.

Zdobywamy więc **nowe źródło energii**, które uzupełnia współczesną reformę odżywiania.

To **„słońce w butelce“,** w której zaklęte są życiodajne promienie słońca w postaci witamin.

Jakie korzyści daje ten nowy napój?

Zdrowym: gasi pragnienie, orzeźwia, odżywia, pobudza apetyt.

Chorym: jest pierwszorzędnym pokarmem dietetycznym i środkiem leczniczym, stosowanym coraz częściej przez lekarzy w różnych chorobach, uśmierza gorączkę, wzmacnia ozdrowieńców i osłabionych.

Sportowcom: nie tylko gasi pragnienie, lecz i żywi wyczerpany organizm tak szybko, jak żaden inny pokarm, gdyż zawarty w nim cukier owocowy (jeden z najważniejszych składników nektaru) wchłania nasz organizm natychmiast bez trawienia.

Ciężko pracującym: odświeża ich siły fizyczne i umysłowe i wzmacnia je dzięki powyższym właściwościom cukru owocowego.

Paniom domu: ułatwia przyjęcie gości, gdyż można go podawać nie tylko jako zwyczajny napój, ale nadto jako poncze, grogi, bowle itp.

Dzieciom: jest nieocenionym środkiem odżywczym nawet dla niemowląt, gdyż jest łatwiej strawny od owocu świeżego, a nadto ułatwia rozwój młodego organizmu.

Hodowcom owoców: daje nowe rynki zbytu, zapobiega niszczeniu owocu, rozwija sadownictwo!

Kupcom i przemysłowcom: daje nowe źródło dochodu, stwarza nową gałąź przemysłu i handlu.

Słowem — **to napój dla wszystkich!**

To najzdrowszy ze wszystkich znanych dotąd napojów!

Jest on nie tylko **napojem,** — lecz równocześnie **pokarmem i lekarstwem!**

Ma wszelkie dane, by stać się napojem **powszechnym, narodowym,** boć to **napój przyszłości,** bardzo ważny **dla tężyzny i zdrowia narodu.**

Pić go powinni wszyscy **nie tylko latem,** lecz i **w zimie,** bo wtedy zastępuje owoc świeży.

W Szwajcarii, w Niemczech i w innych krajach — napój ten jest już powszechnie znany i wyrabiany w domu oraz w tysiącach specjalnych wytwórni.

Łatwo go wytworzyć **w domu** bez osobnych aparatów — nawet w ciągu jednego dnia! **Panie domu, korzystajcie!**

Nasz nektar nie ma nic wspólnego z takimi napojami, jak limoniady itp., ani też ze znanymi dotąd syropami (tzw. soki) lub winami domowego, czy fabrycznego wyrobu. To całkiem nowy **napój XX-go wieku!**

Dla jego specjalnych zalet nazywają go: życianikiem, zdrowiakiem, witamikiem, ale najczęściej nektarem.

---

miałem dyżur przed domem i stąd dowiedziałem się, że policja poszukuje jakiegoś Niemca — Algajera, który posiada własny dom na naszej ulicy. Nie znaleziono go jednak w mieszkaniu. Zwiał w pierwszych dniach wojny do Łodzi.

Córka Danusia zachorowała. Gorączka i ból gardła. Leży w łóżku i płucze gardło.

Po obiedzie wyszedłem trochę do śródmieścia. Usłyszałem, że kawaleria polska przekroczyła granicę Prus Wschodnich i roznosi w ten sposób sławę szabli polskiej. Ucieszyłem się ogromnie. Nareszcie jakaś inicjatywa. Ludziska mówią też o bombardowaniu Berlina przez lotników polskich. Nie bardzo w to wierzyłem, ale nie zaprzeczałem. Niechaj się ludziska choć trochę pocieszą.

Pochód kolumn wozów z uciekinierami i ich dobytkiem trwa nadal bez przerwy. Widać już także wycofujące się tabory wojskowe, a więc magazyny zaopatrzenia, szpitale polowe itp. Coraz wyraźniejszy i widoczniejszy jest odwrót wojska polskiego. Na mieście spotkać można również sporą ilość żołnierzy wałęsających się bez celu. Duża wśród nich ilość rannych. O potędze niemieckiej, o straszliwym, morderczym ogniu dział, bomb, karabinów maszynowych, miotaczy ognia itp. opowiadają niesłychane rzeczy.

Wiadomości te mocno ostudzają zapał społeczeństwa starszego. Młodzież natomiast nadal pełna zapału. W niektórych urzędach podobno zaczęto przygotowania do ewakuacji. W związku z tym pakują się żony różnych dygnitarzy urzędniczych. Czy tak jest? Nie wiem! Notuję co słyszałem, przyczem podaje, że osoby mówiące mi o tym są mocno oburzone.

— Różne prezeski, które najwięcej krzyczały „nie damy“, „wara od naszego morza“ itp., które stały na czele instytucyj, mających nieść pomoc mieszkańcom miasta w czasie bombardowania, ostrzeliwań, pożarów, nędzy, głodu, ran i kalectw, te właśnie osoby pierwsze wieją, zostawiając biedę na opiece Bożej. Niech tam ta hołota ginie, aby oni tylko się ratowali! — mówi mi jakiś nieznajomy, oparty o wystawę sklepu i słuchający tak, jak i ja, wiadomości radiowych.

— Ma pan trochę racji — odpowiadam, nie chcąc mu zaprzeczać, by sporem nie wywołać niepotrzebnego zbiegowiska. — Musi pan jednak zrozumieć, że skoro urzędy wyjadą, bo przecież nie będą mogły na froncie pracować, to z urzędami wyjadą urzędnicy, a trudno wymagać, żeby urzędnik wyjechał sam, a żonę i dzieci swoje tu zostawił. Przecież to jego najbliżsi!

— Jacy tam najbliżsi! — odzywa się obok stojący robotnik. — Ani dzieci nie jego, ani żona nie jego. To wszystko kochanice i utrzymanki!

— No nie wszystkie!—znów odpowiadam. — Owszem, jest sporo takich, ale przecież większość to porządne, chrześcijańskie rodziny. Ale dajmy pokój temu! Kto wie, kto lepiej na tym wyjdzie, czy my, czy też oni. Sam pan powiedział, że chcą nas zostawić na opiece Bożej! Sądzę, że ta opieka będzie najlepsza! (d.c.n.).

NAJTAŃSZY SPOSÓB WYTWARZANIA „PŁYNNEGO OWOCU".

1. **Każdy owoc** nadaje się do przeróbki, byle był świeży, soczysty, dojrzały, czysty i nie zepsuty. Im owoc szlachetniejszy, tym smaczniejszy z niego napój. Trzeba dla każdej odmiany wykorzystać sezon, kiedy owoc najtańszy.

2. **Wyciśnij sok z owocu** i możliwie zaraz przystępuj do dalszej przeróbki. W powietrzu unoszą się bowiem milionowe gromady mikroskopijnie małych grzybków, które masowo rzucają się na sok owocowy, wyjadają z niego najwartościowszy cukier gronowy, a z siebie wydzielają truciznę alkoholową i niszczą bezcenne witaminy.

3. **Napój klarowany** otrzymasz, podgrzewając go do 75° Celsjusza. W tej temperaturze zetnie się białko roślinne i razem z dobrymi włókienkami owocu opadnie po kilku godzinach na dno naczynia. Z nad osadu zlej ostrożnie sklarowany płyn, do innego naczynia. Unikaj naczyń metalowych!

4. **Dla podniesienia smaku** należy zbyt kwaśny sok (np. z porzeczek) nieco rozwodnić i dosłodzić, a mdły i słodki uzupełnić sokiem owoców kwaśnych. Potrzebny tu czasem cukier należy wpierw rozpuścić w takiej samej ilości wody.

5. **Przygotuj czyste flaszki i korki**, wygotuj je we wrzącej wodzie. Przy napełnianiu flaszek, zostaw pod korkiem puste miejsce na 4 palce. Korki poprzywiązuj do szyjek mocnym sznurkiem.

6. **Zniszcz grzybki i pleśniaki, które psują napój!** W tym celu ustaw na kuchni duże naczynie (np. do gotowania bielizny), daj na dno słomę, lub deseczke, ustaw w nim przygotowane flaszki, obłóż je — i woda zalej aż do wierzchu. W środku ustaw jedną niezakorkowaną flaszkę napełnioną wodą, dla kontroli termometrem. Całość podgrzej do 75° C i utrzymaj w tej temperaturze przez ½ godziny. Wyższa temperatura niszczy witaminy i rozsadza flaszki.

7. **Lakowanie flaszek.** Kociołek z flaszkami zdjąć z kuchni, a gdy woda na tyle ostygnie, że szkło nie będzie pękać, należy flaszki wyjąć, korki nad szyjką obciąć, osuszyć, dobrze zalakować i w suchym chłodnym miejscu przechować aż do czasu ich użycia.

Szczegółowe pouczenie można znaleźć w książce prof. A. Meringa pt. „Domowy wyrób moszczów pitnych" — do nabycia w Administr. „Hasła Ogrodniczego" w Tarnowie, ewentualnie we wszystkich Diecez. Związkach „Caritas". Z książki tej podajemy:

KILKA SZCZEGÓŁOWYCH PRZEPISÓW.

1. **Nektar z czarnego bzu:**
   Na 1 litr (4½ szklanki) soku, dać ½ szklanki wody i 60 g cukru.
2. **Nektar z porzeczek czerwonych:**
   Na 1 litr soku, dać ½ l. wody i 225 g. cukru.
3. **Nektar z pomidorów:**
   a) słodkich — na 1 litr. soku dać 20 g. soli,
   b) kwaśnych — na 1 litr soku dać 30 g. soli i 20 g. cukru.
4. **Nektar z rabarbaru:**
   Na 1 litr soku rabarbaru dać ½ szklanki soku z poziomek, 1½ szklanki wody i 200 g. cukru.
5. **Nektar z wiśni kwaśnych:**
   Na 1 litr soku dać ¾ l. wody i 100 g. cukru. Gdy wiśnie średnio kwaśne — na 1 l. soku dać ⅓ l. wody i 90 g. cukru.

Uwaga: Powyższe przepisy można zmienić i dostosować do własnego smaku. Temperaturę soku owocowego mierzy się specjalnym termometrem o skali nieco wyższej niż 75° Celsjusza.

Czas zbioru i sprzęt ziemniaków.

Przy ustalaniu czasu zbioru ziemniaków grają główną rolę: 1) stan dojrzałości ziemniaków i 2) charakter jesiennej pogody. Oprócz tego mogą mieć wpływ: 1) odmiana ziemniaków, 2) choroby ziemniaczane, 3) następstwo ziemiopłodów po ziemniakach (jeśli np. chcemy po ziemniakach siać żyto, to z konieczności czasem wcześniej je zbieramy, 4) na koniec i ilość rąk roboczych potrzebnych do zbioru ziemniaków, by w czas uciec przed mrozami.

Ziemniaki w zasadzie zbiera się tylko dojrzałe, a dojrzałość poznaje się po tym: 1) że nać wiednie i zasycha (chociaż są wypadki, że wskutek choroby, łęty usychają, a ziemniaki mimo to nie są dojrzałe — zasychają);

2) gdy skórka pokrywająca kłęby ziemniaka tak zgrubiała, skorkowaciała, że wytworzyła się już ściśle przylegająca łupina, która pod silniejszym naciśnięciem palca, nie daje się osunąć z kłębu, to jest nie złazi łatwo, jak to ma miejsce gdy niedojrzały ziemniak pokryty jest cienką, delikatną skórką.

3) gdy pędy podziemne, które doprowadzały z rośliny do kłębów skrobię — zasychają (wskutek tego, że liście już uschły i skończyła się produkcja skrobi) — to ziemniaki lekko oddzielają się od tych obumarłych już pędów.

I właśnie w takim to okresie — należy zbierać ziemniaki z pola, bo gdy są już dojrzałe, to mniej są narażone na mechaniczne uszkodzenia, choroby i lepiej się przechowują. Śpieszyć więc bez potrzeby nie trzeba jeśli jeszcze sucha, słoneczna pogoda, a łęty są zielone, bowiem liście jeszcze prowadzą swoją asymilacyjną pracę, rezultatem której jest osadzanie skrobi w bulwach, t.j. kłębach ziemniaka.

Ale gdy mróz grozi, albo gdy już nać zwarzona mrozami, lub silnie uszkodzona zarazą ziemniaczaną — to z konieczności musimy wcześniej (nim ziemniaki zupełnie dojrzeją), rozpocząć ich zbiór, przy czym, jeśli ziemniaki silnie zaatakowane zarazą ziemniaczaną, która zwłaszcza w wilgotne lata silnie atakuje odmiany, nieodporne na tę zarazę, to na —7 dni przed kopaniem ziemniaków, trzeba nać skosić i usunąć z pola, by nie zaraziła kłębów. O ile nać jest uszkodzona zarazą w 10—15%, to można ją skosiwszy dać jako dodatek do kiszonki obok innych roślin.

Odmiana ziemniaków ma też wpływ na czas zbioru. Odmiany wcześniejsze, można wcześniej zbierać, gdyż wcześniej dojrzewają, a czasem naumyślnie, nawet nie zbyt dojrzałe zbiera się wcześne, jako „nowalię", chociaż prze to plon z hektara nieraz się zmniejsza bardzo.

Tak samo gdy mamy siać po ziemniakach oziminę, to nieraz z konieczności, by siewu nie opóźniać, zbieramy ziemniaki na 10—15 dni wcześniej.

Normalnie jednak „wczesnymi" ziemniakami nazywamy te, które jako dojrzałe, zbiera się w lipcu, sierpniu, „średnio-późne" zbierane we wrześniu, a „późno" dojrzewające — gdy gotowe są do zbioru w październiku.

Sprzęt ziemniaków odbywać się może: 1) ręcznie (motyka lub kopaczka — idąc naprzód), albo łopatą — cofając się w tył), 2) zwykłym pługiem lub ze specjalną palczastą odkładnicą, odsiewającą część ziemi, albo też wyorywane radełkiem-obsypnikiem, 3) konnymi kopaczkami, pracującymi w roli czystej, niezachwaszczonej, a ostatnio są już kopaczki, które nie tylko wykopują, ale i zbierają do naczynia wykopane ziemniaki.

Wyorując pługiem, trzeba lemiesz zapuścić głębiej pod krzak ziemniaczany, tj. na jakieś 15—18 cm, by lemiesz nie krajał przy wyorywaniu kłębów ziemniaczanych.

Po kopaniu, czy wyorywaniu pługiem, należy dać bronę, a czasem i kultywator też, by powyciągać i wyzbierać ziemniaki przysypane ziemią w czasie zbioru.

Kopiąc ziemniaki, trzeba odrazu zepsute, nadgniłe, pokrajane oddzielać, by nie psuły ziemniaków potem w kopcach. „Małe" oddzielić na skarmienie inwentarza, „duże" przeznaczyć do własnego użytku, a „średnie" na nasienie, jak również na ten cel przeznaczać krzaki z dużą ilością bulw pod nimi, gdyż plenność ziemniaków dziedziczy się. Zepsute i zgniłe usuwać z pola, by nie roznosiły zarazy.

Nadmarznięte ziemniaki, o ile nie można sprzedać do gorzelni, należy uparować i zakisić, a będą dobrą paszą dla wszystkich zwierząt, nie wyłączając koni i świń, podczas gdy np. kiszonka z surowych, pokrajanych ziemniaków, sporządzona z obawy, by mokro zebrane ziemniaki nie gniły — będzie dobrą dla bydła, owiec, ale nieodpowiednia dla świń i koni. **Inż. Br. St.**

Rośliny przepowiadające deszcz i rośliny reagujące na pogodę.

Niektóre rośliny swoim zachowaniem się wróżą nam deszcz. Akacja na deszcz stula swe kwiaty.

Szafranek w ciągu dnia zamyka kwiaty.

Fuksja (ułanka) i dracena — obie pokojowe rośliny, wydzielają krople wody na końcach swych liści, gdy ma być deszcz.

Inne znów rośliny, specjalnie dostosowują się do warunków i istniejącej pogody. Tak np. mimoza-czułek, gdy uderzy deszcz, to zaraz ogonek liściowy opuszcza w dół i stula dolne listki, by deszcz lekko mógł po nich spływać. A znów nostrzyk biały, broniąc się od zbytniego wyparowania wody z liści, w czasie gorącego dnia obraca swą blaszkę liściową tak, by bokiem była zwrócona do słońca, a nie na płask.

Inż. **Br. St.**

JANKOWSKA WANDA
1947 r.

WALCZĄCA WARSZAWA
W LITERATURZE POWOJENNEJ

(Dokończenie).

(Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień; brak było nie tylko żywności, ale i amunicji, ale mimo to Warszawiacy twardo stali przy swoim; bronić się do ostatniej kropli krwi).

I jeszcze wówczas widocznie mieli nadzieję, że karta odwróci się, bo wołali:

„Nam pisane zwycięstwo, wam śmiertelna przepaść" [1]). 21 września przedstawiciele państw zagranicznych opuszczali stolicę; skutkiem tego nastąpiła kilkagodzinna przerwa w działaniach. „Utrudzona beznadziejną walką Warszawa odpoczywa w tej ciszy, nadsłuchując pilnie tysiącem żołnierskich serc, czy za godzinę, czy za chwilę, czy za sekundę nie rozpocznie się walka na życie i śmierć, walka, do której jest w każdej chwili gotowa" [2]).

Cała Polska była w rękach wroga. Ale „Warszawa trwała. Bohaterska, szalona, bez łączności z resztą kraju, broniona rękami bezimiennych patriotów, mieszkańców przedmieść, inteligentów, robotników i młodzieży. Odpowiadająca karabinem maszynowym na huragany bomb, przeciwstawiająca tankom — barykady ze zwalonych tramwajów i telegraficznych słupów.

A ona trwa.

I ani jeden czołg nie wdarł się w jej mury.

Aż zaczęło braknąć amunicji. Umilkły działa...

Przycichły i karabiny maszynowe. Zenitówka ustawiona na podwórku Banku Polskiego już nie ujadała zaciekle jak w pierwsze dni.

Niby serce, które zamiera, odzywała się coraz rzadziej swym podwójnym głuchym uderzeniem" [3]).

PIEKŁO NA ZIEMI.

Dnie od 23 do 26 września, to najcięższe dnie jakie przeżywała Warszawa. Istne piekło na ziemi, nieustanny huk rozrywających się pocisków i bomb, krzyki rannych, jęki konających, morze płomieni — to Warszawa.

Ela Wachnowska-Thun tak opisuje dzień 25 września: „Nie widać nic tylko morze płomieni. Zdawać by się mogło, że cała Warszawa się pali, że żaden dom nie ocaleje z tej powodzi ognia... Sądny dzień był!... nie widać nic, tylko ogień... ten dzień to było piekło"! [4]).

Mimo to jeszcze 26 września Warszawa się broniła.

I w jeden z takich dni Suleżycki z „Alarmu dla miasta Warszawy" — nic nie czuł w sercu, ani żalu, ani bólu, ani wstrętu — nic. Tylko jedno: pragnienie oporu za wszelką cenę... Ważne było jedno: nie ustąpić ani kroku ze swej linii oporu"! [5]).

A na innym krańcu miasta młodziutki porucznik wraz z plutonem ułanów z „Alarmu" Eli Wachnowskiej wie, że „Pomoc nie przyjdzie, uderzenie niemieckie lada chwila się zacznie, a na powstrzymanie chmary nieprzyjacielskiej ma pluton spieszonych ułanów. Lada moment uderzą na nas — mówi porucznik. — Zamelduję się Pani Śmierci. Tak ja, jak i moi chłopcy, potrafimy zajrzeć tej pani w oczy bez strachu..." [6]).

Wszyscy ułani zginęli. Porucznik został sam. Nie próbuje przedostać się do miasta. "... tu mój posterunek". Ostatnie jego słowa były: „Jeszcze Polska nie zginęła". I padł.

I w taki dzień piękna Hanka Zasławska z „Alarmu" — Wachnowskiej, po dwu nieprzespanych nocach potrafi się zdobyć na tyle hartu ducha, że zapomina o zmęczeniu, o strachu przed Niemcami, tylko niesie pomoc rannym obrońcom Warszawy.

Ta sama Hanka prowadzona na śmierć jest spokojna. Darowano jej wprawdzie życie, ale zamordowano ojca, Hanka znosi to mężnie, ale nie może powstrzymać łez na widok płonącej Warszawy, bo Warszawiak kocha swe miasto nad zdrowie, nad życie swoje i najbliższych [7]).

„Być twym synem Warszawo, to szczęście" [8]).
„Jeśli mam zginąć — dobry Boże!
To za spalone domy Hożej;
Jeśli mam zginąć — niech mnie zniszczą
Za Nowy Świat — ulicę zgliszczy
Za Świętokrzyską zrujnowaną,
Za Dobrą, Twardą i Drewnianą" [9]).

WARSZAWA JEST WIELKA...

I w jeden z takich dni świetlanej pamięci prezydent Starzyński poraz ostatni przemówił do Warszawy: „Chciałem by Warszawa była wielka... I Warszawa jest wielka...

I choć tam gdzie miały być wspaniałe sierocińce, gruzy leżą, choć tam, gdzie miały być parki dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze biblioteki, choć palą się szpitale, nie za lat pięćdziesiąt, nie za sto, lecz dziś Warszawa broniąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i sławy" [10]).

„Wyschnijcie oczy, dość już łez,
Nie zmyjesz łzą niesławy,
O, serce weź na siebie trud:
Kapitulację Warszawy" [11]).

Tyle krwi, tyle ofiar nie uratowało Warszawy — 27 września po trzytygodniowej, bohaterskiej obronie podpisano kapitulację. Uczynił to gen. Rommel chcąc zapobiec dalszemu rozlewowi krwi i uratować miasto od zupełnej zagłady.

A cóż mieszkańcy i wojsko? Oni stanęli wobec faktu dokonanego. Wielu wolałoby raczej śmierć, tak jak Artur z „Warszawy w ogniu" oraz jak dowódca 4-ej kompanii z „Alarmu", którzy wystrzałem z rewolweru pozbawiają się życia. „Nie chcę żyć dłużej niż Polska" — oto ostatnie słowa Artura.

A inni, ci szarzy ludzie, którzy w czasie obrony okazali tyle hartu ducha? Na to pytanie odpowiada Wachnowska przez usta Suleżyckiego: „...my tu zostajemy i trwać będziemy w pogotowiu bo alarm dla miasta Warszawy nie skończył się. Trwa nadal i będzie trwał aż do zwycięstwa" [12]).

I to jest większe bohaterstwo niż rejterada Artura lub dowódcy 4-ej kompanii.

Na uwagę zasługuje, że Warszawa, sama jedna, miażdżona pociskami, zarzucana deszczem bomb, potrafiła się dłużej bronić, niż cała Francja.

---

1) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Warszawa Bohaterska, str. 48.

2) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy trwa, str.

3) E. Szemplińska — Warszawa w ogniu, str. 117—118.

4) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy trwa, str.

5) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy trwa, str. 57—59.

6) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warsawy trwa.

7) Ela Wachnowska-Thun — Alarm dla miasta Warszawy trwa, str. 56—63.

8) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Warszawa Bohaterska, str. 102.

9) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Warszawa Bohaterska.

10) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Warszawa Bohaterska.

11) M. Czerwiński, K. Paszkowski — Warszawa Bohaterska.

Z życia naszej diecezji

UROCZYSTOŚĆ W OSTROWĄSIE

Parafia Ostrowąs w dekanacie Aleksandrowa Kujawskiego przeżyła w niedzielę 22 sierpnia b.r. podniosłą uroczystość. Odbyło się poświęcenie parkanu murowanego wokół kościoła i poświęcenie ołtarza bocznego.

Parafianie na rekolekcjach odbytych w marcu postanowili zdecydowanie zabrać się do oparkanienia swego kościoła, w którym znajduje się łaskami słynąca Matka Boska. Postanowienie było zdecydowane, bo już w ostatni dzień rekolekcyj zwieziono sto fur żwiru jako zaczątek pracy. Jakoż dzięki zapobiegliwości proboszcza, ks. Sylwestra Żekanowskiego dokończono dzieła. Parkan z cegły stanął po pół roku pracy. A trud to niełada. Wyczytanie ofiar podczas wpisywania się do księgi pamiątkowej dało obraz, jak cała parafia pracowała z wysiłkiem, i jak niektóre tylko jednostki uchyliły się od pracy Parkan poza robocizną ludzi kosztował 400 tysięcy, a ołtarz sto tysięcy.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział: ks. Stanisław Gemel, dziekan z Aleksandrowa i ks. Józef Prorok, proboszcz z Kawnic, który przed pół rokiem dawał, owe owocne w czyn, rekolekcje. (jp.)

Z życia katolickiego

W służbie cierpiącym bliźnim.

W Chinach znany jest ze swego poświęcenia się i pracy — Ojciec Martin, benedyktyn. W czasie wojny chińsko-japońskiej oddał się całkowicie pracy sanitarno-duszpasterskiej nad rannymi i chorymi żołnierzami. Razem ze swym bratem organizował na froncie służbę sanitarną, niosąc pomoc pozostałym na pobojowiskach rannym żołnierzom chińskim. W roku 1941 przerwano mu tę ofiarną i pełną niebezpieczeństw pracę, biorąc go do niewoli. Z niewoli japońskiej został uwolniony przez Amerykanów przy końcu ostatniej wojny. Ojciec Martin przebywa obecnie w Ameryce, gdzie w wykładach i odczytach dzieli się ze społeczeństwem amerykańskim — swymi obserwacjami i przeżyciami z czasów wojny, prowadzonej na obszarach chińskich.

Ku chwale Bożej i pożytkowi Bliźnich!

Katolicy w Nowym Jorku w Ameryce znani są ze swej ofiarności na cele społeczno-kościelne. — Obliczono, że w ostatnim ub. roku zdołali oni zebrać sześć i ćwierć miliona dolarów, przeznaczając je na budowę i urządzenie szkół, szpitali i kościołów. — Najwspanialszym zakładem, który ma powstać z ofiarności katolików, będzie lecznica pod wezwaniem św. Wincentego, ojca ubogich i opiekuna chorych.

Nowy film religijny.

W czasie wielkanocnym wyświetlano w Paryżu wspaniały historyczny film religijny „W znaku krzyża". Film ten przedstawia życie i cierpienia pierwszych chrześcijan z czasów krwawych prześladowań rzymskich. Film ten znany już był w okresie przedwojennym. Obecnie ukazał się w nowym opracowaniu, z udziałem sławnych artystów francuskich. — Ze względu na samą treść i ze względu na artystyczne wykonanie — film „W znaku krzyża" trzeba zaliczyć do filmów monumentalnych.

Powołania misyjne w Holandii.

Obliczenia Papieskich Urzędów Misyjnych wykazały, że katolickie społeczeństwo holenderskie wydaje wielką liczbę misjonarzy. Katolicy-Holendrzy stanowią zaledwie jeden procent katolików w świecie, a jednak dwadzieścia dziewięć procent misjonarzy katolickich należy do narodu holenderskiego. — Choć więc na stu katolików w świecie przypada zaledwie jeden z nich, należący do narodu holenderskiego, — to mimo tej małej ilości Katolików-Holendrów w zestawieniu z ogółem katolików w świecie, — wśród każdej setki misjonarzy katolickich spotkamy zawsze aż dwudziestu dziewięciu misjonarzy, pochodzących z narodowości holenderskiej. — Holendrzy mają na Misjach ponad trzy tysiące kapłanów, a wśród nich aż trzydziestu sześciu biskupów i siedmiu prefektów apostolskich.

Z całego świata

★ Na lotnisku Shannon w Irlandii wybuchł pożar, który ogarnął wszystkie budynki na lotnisku, nie wyłączając składu paliwa, gdzie znajdowało się przeszło pół miliona galonów benzyny. Szkody materialne według pierwszych obliczeń wynoszą około 100.000 funtów szterlingów.

★ W myśl referatu programowego sekretarki generalnej Związku Harcerstwa Polskiego p. Lewińskiej, nowy program wychowawczy w harcerstwie polskim zrywa z dotychczasową ideologią twórcy skautingu Baden-Powella a wprowadza natomiast kolektywną współpracę od najmniejszych ogniw organizacyjnych, zapewniając prawdziwe, demokratyczne formy wychowawcze w ZHP.

★ We wsi Dąbrówka, w powiecie biłgorajskim, na skutek zaprószenia ognia wybuchł pożar, pastwą którego padło ponad 28 gospodarstw wraz z zabudowaniami gospodarczymi i zebranymi plonami. Straty są bardzo duże.

★ Na linii kolejowej Kalisz—Łódź, znaleziono strasznie poszarpane zwłoki mężczyzny. Na podstawie dokumentów znalezionych przy zwłokach ustalono, że tragicznie zmarłym jest artysta-malarz Konstanty Pietrzykowski zamieszkały w Białymstoku.

★ W chwili oddawania naszego numeru do druku agencja prasowa z Pragi donosi, że b. prezydent Czechosłowacji dr Benesz jest konający.

★ We Francji nastąpiła nowa zmiana gabinetu. Premierem został Robert Schuman, otrzymując w Zgromadzeniu Narodowym 322 głosy.

★ W Moskwie zmarł Andrzej Zdanow, sekretarz Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej i członek Biura Informacyjnego 9-ciu partii marksistowskich. Zmarły liczył 52 lata.

★ W Słupsku został ogłoszony wyrok na winnych katastrofie na jeziorze Gardno, gdzie zatonęło 25 harcerek. W. Rudnicki został skazany na 5 lat więzienia, a W. Teriecki — na 2 lata.

★ We Włocławku odbył się proces Eilerta Hesemeyera b. zastępcy Komisarza Cramera i dowódcy SA podczas pobytu Niemców we Włocławku. Hesemeyer był oskarżony o prześladowanie Polaków i Żydów, spalenie przedmieścia Grzywno, wysiedlanie Polaków itp. Sąd Okręgowy skazał go na karę śmierci.

★ Konferencja w Moskwie trwa w dalszym ciągu. Komunikatu urzędowego o przebiegu konferencji do tego czasu nie wydano.

★ Samolot pasażerski, który leciał z Chicago do Minneapolis, rozbił się w czasie burzy. 36 osób zginęło.

★ We Wrocławiu odbył się Międzynarodowy Zjazd Intelektualistów, przedstawicieli 45 narodowości.

★ W kopalni „Ludwik" w Zabrskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego nastąpił silny wstrząs podziemny, na skutek czego zostały zasypane korytarze i pochylnie, a 23 górników zostało odciętych od świata. Po całonocnej akcji zdołano uratować 19 górników, a czterech poniosło śmierć.

★ W Berlinie po 5-ciomiesięcznej przerwie rozpoczęła się narada 4 gubernatorów. Konferencja ma na celu omówienie problemów walutowych.

★ W Bawarii zanotowano epidemię paraliżu dziecięcego (Heine Medine), która przybrała niepokojące rozmiary. Dotychczas zmarło 29 osób na 576 wypadków epidemii.

★ W Stanach Zjednoczonych panowały ostatnio wielkie upały. Dotąd zanotowano 173 wypadków śmierci na skutek porażenia słonecznego. Na pierwszym miejscu stoi Nowy Jork, gdzie upały pociągnęły za sobą śmierć 42 osób.

★ Noc z 30 na 31 sierpnia rb. należała do najbardziej niespokojnych nocy w Jerozolimie od chwili wybuchu wojny. Ogień był tak silny, że panowało ogólne przekonanie, że rozejm został zerwany. Wśród wielu rannych znajduje się także wicekonsul amerykański — James.

★ Na jednym z lotnisk w Honolulu, w czasie przymusowego lądowania, rozbiła się amerykańska superforteca. Cała załoga, licząca 16 osób zginęła.

★ W czasie prac budowlanych w miejscowości Decin nad Łabą (Czechy północne) natrafiono na głębokości 4 i pół metra na warstwy złota.

Z wydawnictw

Ks. Antoni Chlondowski — Missa Dominicalis IIa, na 4 głosy mieszane z tenorem ad lib., lub 2 głosy żeńskie z towarzyszeniem organów. Cena 300 zł., głosy po 40 zł. Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa, ul. ks. Siemca 6.

Prof. dr Emil Godlewski — Pokarmy roślinne i sztuczne nawozy. Wydanie IV przejrzane i uzupełnione przez dra Tadeusza Lityńskiego. Stron 96, cena 180 zł. Do nabycia w księgarniach. Książka uznana przez Min. Rolnictwa i Reform Roln. jako odpowiednia dla szkół rolniczych.

Ofiary

Na inwalidę pracy w Zd. Woli p. J. R. z Kalisza — 500 zł.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo; handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł. 10 minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 60 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł. 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485805 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.